

Pomyłka Senatu: niech dzieci uczą się dwa razy

W reformie oświatowej jest błąd - twierdzi Związek Gmin Wiejskich. Ucierpią na nim dzieci urodzone w latach 2004-2006.

Zobacz także:

Przedszkola muszą przyjąć pięciolatków, choć nie mają miejsc

Sześciolatki przez kurczys pójdą do szkoły dopiero w 2013 roku?

Minister edukacji broni programu dla sześciolatków

Będą się bowiem dwa razy uczyć tego samego. Protestują rodzice, część nauczycieli i eksperci. - Błąd powstał, gdy na polecenie premiera Tuska szukano w edukacji oszczędności i pospiesznie zmieniano w Senacie zapisy w projekcie ustawy - mówi Marek Olszewski ze Związku Gmin Wiejskich.

Od września tego roku znikają tradycyjne zerówki. Sześciolatki, które nie pójdą do pierwszej klasy (decyzję pozostawiono rodzicom), zaczną realizować nowy program wychowania przedszkolnego. Ten sam program mają też od września realizować pięciolatki, którym rząd zagwarantował miejsce w przedszkolu.

Chaos zacznie się rok później: we wrześniu 2010 roku. Sześcioletnie dzieci, zgodnie z zapisami ustawy, mogą iść wtedy do pierwszej klasy albo jeszcze rok pozostać w przedszkolu. Ale czego się w tym przedszkolu będą uczyć? Tego, czego uczyły się już jako pięciolatki. Zamieszanie będzie trwać do 2012 roku, gdy wszystkie sześciolatki już obowiązkowo mają iść do szkoły.

- To absurd tej reformy, zajęcia z dziećmi będą się niepotrzebnie dublować - uważa Jolanta Olszewska, ekspert od edukacji przedszkolnej w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podkreśla, że z takim zamieszaniem poradzą sobie tylko najlepiej przygotowani nauczyciele, którzy w dodatku będą pracować w wystarczająco małych grupach, by zajmować się dziećmi indywidualnie.

ZNP apeluje do Ministerstwa Edukacji, by nowe programy przedszkolne od września realizowały tylko trzylatki, które zadeblutują jako przedszkolaki. Bo to ich będzie w 2012 roku dotyczył obowiązek rozpoczynania szkoły w wieku 6 lat.

Rodzice protestujący przeciw reformie w ramach akcji "Ratuj Maluchy", oskarżają Ministerstwo Edukacji o wyrzucanie sześciolatków z systemu. - Nowy program dla przedszkoli cofnie sześciolatki do poziomu dzieci pięcioletnich - uważa jedna z liderów akcji, Karolina Elbanowska. - Być może ministerstwu chodziło po prostu o wypchnięcie sześciolatków do szkół niezależnie od tego, że ustawa gwarantuje rodzicom prawo wyboru, czy zatrzyma go w przedszkolu, czy pośle do pierwszej klasy - sugeruje.

- Ustawowe zapisy budzą mój niepokój - podziela obawy rodziców dr Małgorzata Żytko, pedagog i ekspertka od wczesnej edukacji z Uniwersytetu Warszawskiego. - Jedynym rozwiązaniem jest zindywidualizowanie pracy z dziećmi. Rozsądek nauczyciela i jego dobre przygotowanie do zawodu muszą wziąć górę nad zapisami na papierze. Na przygotowanie nauczycieli powinniśmy położyć teraz największy nacisk - mówi. W przeciwnym razie wielu nauczycieli przeniesie na pięcioletnie dzieci przyzwyczajenia ze swojej dotychczasowej pracy w zerówkach.

- Pięcioletek musi mieć czas na zabawę, rozmowę, a umiejętności zdobywać niejako przy okazji. Obawiam się jednak, że nie brakuje nauczycieli, którzy usadzą pięciolatków przy stolikach i każą im wypełniać książeczki ćwiczeń - dodaje dr Żytko.